

Na książkę *Orient w kulturze polskiego Oświecenia*¹ czekaliśmy od dawna podczas bowiem gdy na temat orientalizmu w kulturze zachodnioeuropejskiego Oświecenia istniała bogata literatura syntetyzująca, to w Polsce rozporządzaliśmy jedynie wieloma cennymi skądinąd przyczynkami, czy pracami omawiającymi te zagadnienia li tylko na marginesie właściwej tematyki. Do przedstawienia całości zagadnienia był właśnie prof. Reychman jak nikt inny predestynowany, zarówno ze względu na swoje wielostronne zainteresowania, jak liczne studia przygotowawcze, zapoczątkowane już (jak sam stwierdza) na długo przed drugą wojną światową.

Imponująca swą wszechstronnością synteza została oparta na bogatej literaturze przedmiotu, do której niewiele można by dorzucić (pominięto jedynie niedostępne w kraju dzieła J. Guerina, *La chinoiserie en Europe au XVIII siècle*. Paris 1911; D. F. Lawa, *Contributions of China to German Civilization 1648—1740*. Chicago 1944 i A. H. Rowbothama, *Missionary and Mandarin. The Jesuits and the Court of China*, 1942)². Autor wyzyskał również materiał rękopiśmienny oraz sporo starodruków z ówczesnymi czasopismami na czele. Zakres chronologiczny pracy obejmuje okres od początków XVIII wieku do dwudziestych lat następnego stulecia, terytorialny także orientalistykę śląską i pruską. Jan Reychman omawia po kolei poselstwa i podróże jako drogi poznania Wschodu w Polsce: na plan pierwszy wysuwa się tu ich przebieg, w mniejszym natomiast stopniu funkcja kulturalna tych peregrinacji. Rzecz uwarunkowana charakterem zachowanych źródeł. Z kolei książka przedstawia handel z krajami azjatyckimi, charakteryzuje przychodzące stamtąd towary, omawia elementy orientalne w wyposażeniu wnętrz, architekturze, zabawach, jedzeniu, sztuce dekoracyjnej i porcelanie. Dużo uwagi poświęca również egzotycznym pawilonom i gabinetom, do których można by dorzucić przeoczone przez Autora chińskie altanki w Antoninach koło Zasławia, Choroszczy koło Białegostoku, Rydzynie i Zwiczycy pod Rzeszowem.

Z kolei książka omawia stafaż orientalny literatury Oświecenia, rodzenie się orientalistyki jako nauki, wreszcie funkcję Orientu w walce ideologicznej tej epoki. Autor wskazuje raczej konserwatywną rolę orientalizmu w kulturze sarmackiej,

¹ J. Reychman, *Orient w kulturze polskiego Oświecenia*. Wrocław 1964, Zakład Nar. im. Ossolińskich, ss. 386.

² Obszerną recenzję z Rowbothama zamieściły „Teki Historyczne“, t. IX, 1947. Por. również W. Weintraub, *Barok sarmacki i jego bisurmańskie koneksje*. „Wiadomości“ 1946, nr 14—15.

całkiem różną od tej, którą pełnił on w drugiej połowie XVIII wieku. Reyhman przeciwstawia się tu zarówno poglądom T. Mańkowskiego, który nie widział jakościowej różnicy pomiędzy orientalizmem w obu tych epokach, jak i poglądom badaczy sprowadzających całe to zjawisko li tylko do powierzchownej mody.

Już w 1951 r. Tadeusz Mikulski jednak pisał: „Orientalizm stanisławowski wymaga jeszcze rozszyfrowania i oznaczenia treści, które za sobą kryje. Jest to na pewno treść bardzo różnorodna”³. I rzeczywiście, naszym zdaniem, należałoby w zjawisku tym precyzyjnie rozdzielić elementy kultury materialnej od umysłowej, to, co było w orientalizmie przyswojeniem sobie pewnych zewnętrznych elementów sztuki dekoracyjnej Wschodu, od czerpania z jego doktryny argumentów antyfeudalnych. Farfury, pagody czy mebelki pokryte laką spotykamy w kulturze późnego baroku; pierwsza fala mody na chińszczyznę przypada na panowanie Jana Sobieskiego i Marysieńki, kiedy się jeszcze w Polsce nikomu o Oświeceniu nie śniło. Krytyka istniejących stosunków, ubrana w szatę wschodnią, była natomiast wówczas jeszcze nie do pomyślenia. I dalej: fakt, iż kościół dominikanów w Tarnopolu miał wieżę w kształcie pagody, a ołtarz w Studziannie motywy chińskie, nikomu z najbardziej prawowiernych duchownych nie przeszkadzał, podczas gdy krytyka religii objawionej dokonana przez usta mądrego mandaryna budziła już zdecydowane sprzeczności. Prof. Reyhman stwierdza, że „mogli najbardziej reakcyjni arystokraci popijać «koffę», mogły damy, którym najdalej zdawały się być postępowe treści Oświecenia, budować kioski chińskie — nie zmienia to bynajmniej treści ideowej orientalizmu Oświecenia” (s. 294).

Zapewne, ale fakt, iż ta sama moda na orientalizm skłaniała (w połowie XVIII wieku) ks. Joannę Lubomirską do zakładania ogrodów z chińskimi altanami i sprowadzania mebli z laki⁴, Jakuba Jasińskiego zaś do wydania statutu swej konspiracyjnej organizacji patriotycznej pod kamuflażowym tytułem *Wypisy z ksiąg moralnych wielkiego Good, filozofa indyjskiego*⁵, każe rozgraniczać dwie różne funkcje polskiego orientalizmu. Artystyczna moda na egzotyczne sprzęty czy stroje była mimo wszystko — i tu bym się częściowo zgadzał z Tadeuszem Mańkowskim — jakimś dalszym ciągiem sarmacko-barokowych upodobań, umysłowa wynika z reformatorskich tendencji Oświecenia (na co już przed laty zwracał uwagę Tadeusz Mikulski) i stanowi polską odmianę utopii społecznej.

Po długich latach megalomanii i zadowolenia z własnych osiągnięć zaczęto zdawać sobie sprawę z braków: chcąc je naprawić sięgano po przykłady wyidealizowanego Dalekiego (a więc niełatwego do konfrontacji) Wschodu. Trudno się było powoływać na przykłady europejskie, na ogół dobrze znane i dalekie od ideału. W Azji mało kto bywał: Utopię, dawniej wyspę lokowaną przez Morusa gdzieś na Oceanie, lokalizowano teraz nad brzegami Gangesu czy w obrębie murów miejskich Pekinu⁶. I w związku z tym w tak wszechstronnej skądinąd książce Jana Reyhmana występuje pewien brak. W gruntownym i sumiennym rozdziale Autor mówi o stanie polskiej orientalistyki, pojmovanej głównie od strony znajomości w Polsce wschodniej kultury i języków. Interesujące byłoby jednak ukazanie, na ile wiedza o aktualnej osiemnastowiecznej historii Indii czy Chin była wówczas pełna i obiektywna, czy opisy geografów i historyków z re-

³ „Pamiętnik Literacki“ 1951, rocz. XLIII, s. 1130.

⁴ *Pięć wieków miasta Rzeszowa, XIV—XVIII*, pod red. Fr. Błońskiego. Warszawa 1958, s. 249 i 252.

⁵ Por. B. Leśnodorski, *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*. Warszawa 1960, s. 153—154.

⁶ Prof. B. Leśnodorski zwrócił mi uwagę, że również Kołłątaj stawiał Polakom za wzór „naród chiński“ i jego państwo — por. H. Kołłątaj, *Wybór pism politycznych*, oprac. B. Leśnodorski. Wrocław 1951, s. 184 (Biblioteka Narodowa, nr 140, seria I).

guły idealizowały państwa Wschodu tak jak to czynili publicyści, poeci czy filozofowie. W jakim więc stopniu zdawano sobie w Polsce sprawę z tego, iż orientalizm jest tylko sztafażem i konwencją a opisy Dalekiego Wschodu jedynie spojrzeniem rzuconym w lustro, w którym widziano nie rzeczywiste państwa, lecz ich idealne kształty ustrojowe.

Wydaje się, iż wielu współczesnych zdawało sobie sprawę, że jest to tylko konwencja, przeciw której czasami się jednak buntowano. Już Daniel Defoe przez usta Robinsona Kruzoa pisał, iż dziwił się po powrocie do kraju, „jak niejednen wychwalał potęgę, wspaniałość, sławę, bogactwa i rzemiosło Chińczyków“ podczas gdy w rzeczywistości ich ustrój, żegluga, czy rolnictwo nie da się porównać z osiągnięciami Europejczyków⁷; w Polsce wtórował mu w 1786 r. nieznan autor artykułu zamieszczonego w „Pamiętniku Historyczno--Politycznym“, który ubolewał wręcz, iż nikomu nie przychodzi na myśl „zrzucić jarzma ciężkiego, w którym nas Chińczykowie trzymają“⁸. Chinami jednak zachwycano się nadal. Były wygodne i leżały daleko: stąd też obraz cesarza orzącego ziemię trafił z opowieści literatów do przemówień domorosłych filozofów szlacheckich⁹.

Gorzej już było z Turkami: zbyt często się z nimi stykano, by mądry wezyr mógł budzić powszechne uznanie. Orientalny kostium opowieści Woltera wywoływał — jeśli wierzyć Rzewuskiemu — śmiech wśród szlachty nie mającej zrozumienia dla konwencji literackiej, zgorzzonej za to zbyt gadatliwością sułtana oraz szarogęsieniem się kobiet na jego dworze, sprzecznym zupełnie z tradycją muzułmańską¹⁰. Wszystko to oczywiście nie przeszkadzało wykorzystywaniu orientalizmu przez Oświecenie: Jan Reychman ukazuje je na bogatym materiale dowodowym, widząc w tym wielką zasługę postępowych wartości kultury Orientu. Warto jednak dodać, iż działacze Oświecenia haftowali swe idee na każdej kanwie, jaka im tylko wpadła w ręce. Dla ludzi, którzy z artykułu *Orzeł czy Post w Wielkiej Encyklopedii* potrafili wykuć oręż walki antykościelnej, dobry bramin (i o nim był artykuł), roztropny wezyr czy mądry mandaryn stanowili szczególnie smaczny kąsek. Ale trudno orzec, czyja w tym większa zasługa: Oświecenia, czy Orientu. Ten ostatni nie składał się zresztą z samych tylko postępowych elementów i mieścił w sobie różnorakie treści ideowe.

Recenzowana książka przedstawia wnikliwie ząębienie się i wzajemne wspomaganie dwóch wielkich prądów kulturalnych. Autor w oparciu o olbrzymią ilość pracowicie wyszukanych faktów tworzy obraz syntetyczny, rzucony na szerokie tło porównawcze. Liczne partie w jego książce dźwięczą niesłychanie aktualnie; walka z europocentryzmem, rozumienie samoistnych wartości kulturalnych Wschodu — wszystko to jest równie bliskie nam, jak ludziom Oświecenia. Z jedną wszakże istotną różnicą: nie lokujemy już dziś utopii społecznej na żadnym ze znanych nam kontynentów.

Janusz Tazbir

⁷ D. Defoe, *Przypadki Robinzona Kruzoa*, t. II. Warszawa 1953, s. 250—252.

⁸ „Pamiętnik Historyczno--Polityczny“, kwiecień 1786, s. 346—350.

⁹ Powoływał się na niego szlachcic wołyński, Ignacy Marchocki w przemówieniu wygłoszonym do poddanych w 1797 r. Por. Antoni J. [Rolle], *Opowiadania historyczne*, seria IV, część II. Warszawa 1884, s. 49.

¹⁰ H. Rzewuski, *Pamiętniki Soplicy*. Warszawa 1961, s. 54—57.